

Nowe kłamstwa, nowe wykrety.

Kur. Biał. znowu bierze p. Burezyńskiego w obronę. List p. Burez. do p. Landsberga. Kto tu winien? P. Burez. powołuje się na swój art. w „Kur. Biał.” P. Burez. poeta i polemista, P. Burez. nie uznaje k m sji. Polityka ma dopomóc do „wykreślenia się sianem”. Nie list urzędowy a artykuł polemiczny. Kto temu uwierzy.

Jak prześledziliśmy, pp. Landsberg i Burezyński użyli wszelkich środków obywatelskich i politycznych, a szkodził dla skarbu państwa gospodarki, systemu protekcyjizmu i rasizmu na kole, skierować na try polityczny. Wybitnym świadectwem tych działań jest list p. dyr. Burezyńskiego do p. prez. Wil. Dyr. Kol., ogłoszony przez niego w numerze wieczornym (21) „Kurjera Białostockiego”.

Pomijamy niewłaściwość ogłoszenia listu urzędowego w piśmie, gdyż zdajemy sobie doskonale sprawę z przyczyn, które p. Burezyńskiego zmusiły do sakała pomocy i opieki w „Kur. Biał.”, o czymś treści tego listu dobitnie charakteryzując autora.

W liście tym p. Burezyński pomija wszystkie zarzuty, jakie mu postawiliśmy i przy których obstarować zawsze będziemy, aleka się natomiast do niczadolarnej bezpodstępnej polemiki, fałszując fakty, insynuując w sposób, nie illegający z powagą stanowiska, jakie (władza) dzielił nieporozumieniem postaje.

A więc na wstępie p. Burezyński mówi o wiehrzeniach „na miejscu” w związku z następującymi w al-dalekiej przyszłości wyborami do Sejma, które, zastanawiając się — pomagają Sejma, (co za polszczyzna — wiehrzenia zastanawiają się — przyp. Red.) przeszkadzają tak poważnej instytucji państwowej, jak koleje żelazne w bieżące odziennej pracy normalnej”. Odpowiedzi na to twierdzenie, chyba dostateczną, był nasz artykuł z dnia 20 stycznia r. b. (nr 16), w którym to artykule, adawodniłmy, iż nikt inny tylko w śnie sam p. dyr. Burezyński dzięki swojemu autokratyzmowi, dzięki temu, iż pochłonię tolerował system szpiegowstwa — donosicielki, dzięki serwilizacji zaufanej kilku przyboczni, wytworzył w Poddyr. Biał. P. K. P. piękne i słone — atmosfery dla państwa, słowem w mniejszym zakresie taki stan rzeczy, jaki panuje pod rządami p. Landsberga, wytworzył się w całej Wilenskiej Dyrekcji Kolejowej.

Wszak wie społeczeństwo, jakie były skutki działalności pp. Landsberga i Burezyńskiego. Wie, że pałacy byli prześladowani, rągowani z posad, wie że ogół polskich kolejarzy tysiącami odpisami zaproteściwał wobec Rządu i Sejma przeciwko rasizmowi planowej, przeciwko znęcaniu się nad polakami, którzy zyskali sobie a swoich prześladowanych w rodzaju p. Szulca miłośni „darni”.

Nie od dziś i nie w związku z wyborami do Sejma, prasa, niezależnie od jej kierunków politycznych, raz po raz na alarm była i wskazywała na niebezpieczeństwo zraszczenia kolei wschodnich, na zamrażanie repatriantów, na niczadolarną gospodarkę.

Białe więc i śnieżne są tego rodzaju wykrety, a już co najmniej nieporządne.

P. Burezyński powołuje się dalej na depresję, zamieszczoną przez siebie w „Kur. Biał.” — w której prosi o wyznaczenie spec. Komisji z przedstawicieli Dyrekcji, M. K. Z. Nijw. i by Kontr. Państw. i Komisji Komunikacji. Sejma — dla przeprowadzenia na miejscu śledztwa i obrony przed jakimś tajemniczymi emisjarszami.

Depresja została wydana w dniu 19 grudnia r. 1921, podczas kiedy znacznie wcześniej żądała śledztwa interwencji, zgłoszona w Sejmie w sprawie gospodarki w Biał. Poddyr. Kol.

Niezmie więc innemu, jak tylko chęcią zmylenia opinii Sejma, Rządu i społeczeństwa była owa ad hoc sfałszowana depresja — emisjarszami, gdyż p. Burezyński spodziwał się lada dzień przybycia Komisji Rewizyjnej.

A Komisja Rewizyjna przybyła i nie od herbatki a p. dyr. zaczął swą pracę, p. Burezyński miał wice adlee się w liście omawianym do kłamstw.

Pisze więc: Komisja ta dotąd wyznaczona nie została, natomiast w dniu 16 b. m. zawiadomienie o posiedzeniu w sprawie z początku d. 16 b. m. a potem jednego przedstawiciela M. K. Z. i...

Kłamstwo, gdyż Komisja była w zupełności prawomocna, przy-

była do Białostoka w asyście p. prez. Landsberga i w asyście tegoż p. Burezyńskiego zwiędzała instytucje kolejowe a jednocześnie p. poseł H. Ilich występowal jako reprezentant stronnictwa N. P. R., lecz z ramienia Komisji Komunikacyjnej Sejma. Dalej p. Burezyński improwizuje z zacięciem domorosłego poety w ten sposób:

Tu się czyni „wilowisko, któremu trudno dać nazwisko”: na drugi dzień na pierwszej stronie „urzędów” tutejszej stronnictwa, które pan H. reprezentuje, zjawia się auto reklama, która przy niejżeżym załączam, i wszyscy, kto z tylko chca, zkraszają się z wiadomości do pana H., na żądanie którego, nawiasem mówiąc, członek Dyrekcji przy badaniach nie może być obciążony, członek zaś M. K. Z., o ile mi wiadomo, ograniczył się do roli milicjanta.

Nowe kłamstwo i insynuacja, gdyż notatka, zawiadamiająca ogół kolejarzy o pobytych Rewizyjnej Komisji Sejmu w Białostoku okazała się z iniejołowy „Dziennik Biał.”, który mimo, że to się p. Burezyńskiemu nie podobalo, uważał za stosowne ją zamieścić.

Jeśli zaś chodzi o zarzut, iż przy badaniach komisji nie mógł być obecnym, p. Burezyński, możemy chyba tylko wskazać p. Burezyńskiemu, iż ze względu na stosowany przez ten taki, inaczaj nie moglibyśmy go sobie wyobrazić.

Przekonani jesteśmy, iż wszyscy prawdomówni w ten lub inny sposób zostaliby asanieli z kolei.

W dalszych wywodach p. Burezyński znowu kłamie, mówiąc o „ingerencji” czynników z poza M. K. Z., prawil temaż M. K. Z. morely, asilując dowiedzieć, iż p. poseł H. Ilich występowal w charakterze nieurzędowym A wreszcie już wprost z cynizmem mówi: o państwowej chwili przelomowej o gospodarcę oszczędnej, o redakcji personela (czytaj rógawienia polaków — przyp. red.) o punkcie widzenia finansowym, o interesie państwowym.

Wszystkie zarzuty spotykają p. Burezyńskiego rzekomo dlatego, że nie może podobać się wszystkim, dogadzając. Tylko cynizm mógł podktywać p. Burezyńskiemu podobny zwrot w liście oficjalnym.

W dalszych asębach jeszcze mniej rzeczowych, p. Burezyński, popisuje się znajomością łaciny, starając się adawodnić, iż komisja przesłuchiła „różne skargi” rzekomo pokrzywdzonych, nie wysłuchując jednocześnie t. zw. „krzywdzieleli”, wobec czego arobilo opnieć jednostronną

Nowe kłamstwo, gdyż wiado-

mem to jest p. Burezyńskiemu, iż komisja przesłuchiwała p. p. Szulca, Frąckiewicza i t. d. wreszcie samego p. dyrektora. A już graniczy z hipokryzją zakrawa na śmieszność asępo ilista, w którym p. Burezyński wiasze że postępowanie komisji wywołuje

refleksje i oburzenie czynników zdrowo myślących dowodem artykuł „Kurjera Białostockiego” z dnia dzisiejszego, który przy niniejszym załączam.

Bo czyż nie śmieszem jest. P. Burez. załącza jako dowód „oburzenia” czynników, zdrowo myślących artykuł „Kur. Biał.” a właściwie swój własny. Jest w nim mianowicie depresja p. Burez. i kilka kłamliwych asęg przez inaspirowanych. To ma być dowodem. Czego pytamy? Czyba nie dojrzałostł amysłów.

Na zakończenie p. Burezyński przemawia w deklamatorskim patosem już w imię „dobra Państwa Polskiego”, apłaszając p. prezesa (p. Landsberga)

o wstawienie się do Pana Młni tra Koleni nie zlekce (co za polszczyzna? — przyp. red.) z wyłączeniem niemy na Oddział Białostocki swego Zastępcy, pod przewodnictwem którego byłoby przeprowadzone najsurowsze i najkrupulniejsze śledztwo, dotyczące „gospodarki Poddirekcji Białostockiej” — śledztwo przy udziale przedstawicieli Dyrekcji, Najwyższej Izby Kontroli Państwowej i Komisji Komunikacyjnej Sejmu — przyczem rezultat śledztwa byłby podany do wiadomości publicznej.

Wątpliwy czy tego rodzaju elaboraty, obliczone bardziej chyba na artykuł o charakterze polemicznym, „sreccjalnie do „Kurjera Białostockiego”, mógł k gokoł-wiek przekonać. Chodziło może znowa o to żeby w pewnym momencie powołać się na swój atwór.

Tymczasem jeśli tego co się okazało w Dzienniku i co miało postazać dowodem, iż nie tylko gospodarka lecz i istasanki w Biał. Poddyr. Kol. wymagają sanci, nie wystarczy, możemy stażić całym szeregiem nowych faktów.

W zapędzie polemicznym, p. Burezyński nazywa „Dziennik Biał.” „urzędową N. P. R.”, asilując znowa w ten sposób wykozać, iż pismo to występuje, kierując się względami partyjnymi.

Na innym miejscu (w art. Defensywa p. Landsberga i K-o) powiedzieliśmy:

„I sił w tej sprawie zabieramy głos nie czynimy tego z czyległ-kolwiek nakazu, jeno z nakazu wypływającego z poczucia obowiązku polaka — obywatela”.

Postaramy to dzisiaj, a jednocześnie dodajmy, iż „Dziennik Białostocki” w ciągu czter-

lektęgo ista enia swojego dowiódł społeczeństwu, iż nie z nakazów partyjnych pracuje, natomiast jca, wiasne są społeczeństwu miejscowemu. Nie jest ani partyjnym piśmie, ani też obliczoną na wybory.

Pastym dziekiem więc jest insynuacja wykretu p. Burez. Dowodzi ona tylko tego, że p. dyr. i polityka nie gardzi, aby się „wykreć sianem”.

Po 15-le następuje krótki komentarz. Nie wiemy czy tego piór. Czy red. „Kur. Biał.”, czy też p. Burezyńskiego.

Chodzi ta autorowi o konsekwencje

„uprawiania demagogiczn i agitacji partyjnej pod osłoną netykaln i i bos iakiej?”

To, co się dzieje, jest anarchią, niedopuszczalną w państwie prworządem”.

Tak więc p. Burezyński i poasłaznie występujący w jego obronie „Kur. Biał.” kwalifikują, jako „d m gawozną agitację partyjną”, prace Komisji, która tem tylko zawiadła, iż zajęcia st nowisko zg dnie z prawem i si. sz. noś. la.

Ciekawym zaśc dokumentem chwili jest list p. dyr. Burezyńskiego do p. prezesa Landsberga. A Burezyński.

Kino APOLO



do dnia 30 stycznia

Pamiętajmy
o niedoli
i nędzy
repatriantów.

Z podwawelskiego grodu.

Listy z Krakowa.

(Od korespondenta „N. Dziennika Biał.”)

I.

Nie gniewajcie się! Ale niech mnie kule biją, jeżeli, do czasu, słyszał o Białymstoku! Dziś, coś płatko mi się z historii o mieście Branickich, jednakowoż z biegiem lat wiadom się to oddalało się do wspomnień historycznych. Dopiero z powstaniem odrodzonej Polski czuł ją napowrót aczy się geografii i zapoznać z — Polską... A znaym stał się Białystok dopiero wówczas, gdy osiadł w nim „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny” z Marchlewskim, Kobańcem i Dzierżyńskim...

Traf chciał, że obowiązkowo wypędzili mnie z Krakowa i skierowali na dni kilka do Białostoka. Widząc go zdamiatem się! Dlaczego Małopolska zapomniała nie wie o tem mieście? Dlaczego fabrykan ci wsi nie zawiadają stosunków handlowych z B. Galicją? Nie przeczę, że na razie nie odniosła stać wielkich korzyści. Ale w przyszłości opłacałoby im się to zawię. Przed spadkiem Austrii Wiedeń zaspy-

wał Małopolskę wyrobami włóknistymi, zwozejną ich tą, nawiasem mówiąc. Dżś — Wiedeń, jaż o tem nie może myśleć. Ustrilo bowiem korytowanie tapdety nadanojskiej przez władzę centralną nastąpiła i eksport jej do B. Galicji. Wice pora by Białystok, z Ł. dzia i Białskiem, pomyślał o rynekach małopolskich. A kto wie! może i pomyślał?

Alc zamiast pisać o Krakowie — piszę o Białymstoku... Daruję. Pierwsza korespondencja to jak pierwsza rozmowa z sympatyczną nieznaną. Nie wie człowiek, od czego by zacząć wymlanę zdan. Sił się na oryginalność i szablono powiada: „A ja widziałem pania tam a tam. Ze też nie zaznajomtem się wówczas z pania! — To jednak pani wina. Nie okazywałaś zainteresowania się moją skromną osobą”.

Taksame coś wasz korespondent z podwawelskiego grodu; z miasta Krakowa i Wandy; z miasta straszliwego smoka, co żyje w legendzie; z miasta, co nosi nazwę: „Ałeny Polskie”; z miasta, które jest istotnie A-ką Przy-morza, łączącą dawne z nowymi laty.

Jestem Krakowianinem i nie ma dragej takiej miejscowości (a widziałem ich niemało!), którąbym tak ko hał, jak ko cham Kraków. Kocham zapaniło, po-

teczny Wawel, dominujący nad miastem; ko cham co ko architekturalne, jakimś Sakieniec; milaję smakte wież kościoła Mariackiego i troszę się o stałę gołęb, co swobodnie przechadza-ją się dokola tej świątyni jak lech koiędzy na placu Św. Marka w Wenecji. Nie piszę to w tym celu, by was wtajemniczać w moje aczucia, ale z myślą, że mój zachwyt dla Krakowa zaintryguje tych, którzy go nie znają, i skłoni, o ile będa mogli, do odwiedzenia podwawelskiego grodu. Braćmi jesteśmy, a tak się mało, bardzo mało znawyl Raczę — zapomniał nie znamy, licząc stąd nieporozumienia strail

Wice — przyjeżdżajcie! W Krakowie znajdzie każdy, co zechce. Miłośnik historii — olbrzymi szmat historii, jaka jest b. stolica królów polskich. Ta historia przemawia na każdej aliej, nicomal w każdego badynka. Smokoz architektury ajrzy stylowe budowle, starożytne kamienieckie, wąskie aliee z XV wieku.

Artysta — zobaczy dzieła W. Stwosza, zobaczy płótna Matejki, witraże Wyspiańskiego w kościele Franciszkanów i cały szereg tych objawów, które Krakowowi mia-no „Ałeny Polskie” nadały.

Pobożny? Skąpieć się w zachwycie i namodlił tyle, zwiędzając coś 63 kościołów krakowskich, że

i w Rzymieby więcej nie zdołał. Przecież Kraków zwono dawniej „Rymem Polskim”! Wziąć, jako różnorodność nazw: Ałeny Polskie, Rzym Polski.

Jestś antysmitą? Otwierdzisz redakcję „Głosa N-roda” (al. Św. Tomasza) i lżej ci będzie na dąszy.

Do żydów należysz? Nie szkodzi. Przyjeżdż do Krakowa, obaczysz dzielnicę żydowską „Kozmierz” i mały domek z napisem: „Ta mieszkała Estera”. Wiesz, Estera, amilowana Kazimierza Wielkiego, który „Polskę zastał drewnianą a zostawił marmurną”, Kazimierz, Król Chłopków, coś jakby dachowego ojca P.S.L. czyli „Witosków”...

A specjalista jesteś? Tradno. Przysięż — obaczysz miasto, co ma 10 000 robotników, opatających podatek na rzecz P.P.S., miasto, zwane „Czerwony Kraków”, posiadające dziennik socjalistyczny, „Dom Ladowy” z przepiękną salą, wspaniały chór robotniczy, a także — trzech posłów socjalistycznych a między nimi „tow. Ignacy”, jak ta Daszyńskiego nazywają.

Tylko jeśliś endeck — będiecz się trochę czol merkotny... Bo rasiłanka endecka, tylekroć zaszerzplano, nie może się przysięż na granie krakowskim. Jakos się tak składa. Każda próba endecków robiła ta faceo. Kąży ich dziełnik w Krakowie amierzał z wy-

ciężeniem w bardzo krótkim czasie. Porzecz jednakowoż, drahu z N.Z.L., myśl o partii, a zaimiesz się Polską. Ta latwo ją dostrzedz.

Zaimajesz się sportem? Owszem, owszem. W Krakowie zwiędzisz obryzmie boisko do gry piłki nożnej, mogące pomieścić do 20 000 ludzi. Zapoznasz się z niem i z „Cracovia”, co zd. było w ob. roku mistrzostwo Polski. A i z „Wisłą”.

Pragniesz spokoju? Otóż to własnie! Wiedz, że nie znasz Krakowa. Wszak ziośliwi nazywają go „miastem emerytów”. Pospaceruj sobie plantacjami, co niby wianek piękny i barwny okala ją stara część miasta. Ułaz się nad rzeczke Radawę, a póżniej skieruj się swe kroki nad Wisłę. Odpozniesz na jej brzegu, spojrzysz w szare oblicze wiernej polskiej rzeki. Nad nią i nad tołą stolą zamdamy, majestatyczny Wawel. W jego podziemiach: Kościusko, Poniatowski Józef. I płońc Znicz narodowy, ogrła święty, a trony tego, co clerpiel na miliony i ko-chat miliony — Mickiewicz. Tam, w pobliżu, sła eicho królowie, a Wisła, tajemniczymi porami złęmi, donosi im wartkim rymem swych i o tem, co w Polsce.

Przyjeżdż! Podamasz, potękniesz nad pomnikiem sław”.

W. S.

Repatryjanci g'ną n d l wskutek zbrodni Na strzeli Biela Polecka
trzy trupy repatryjantów.

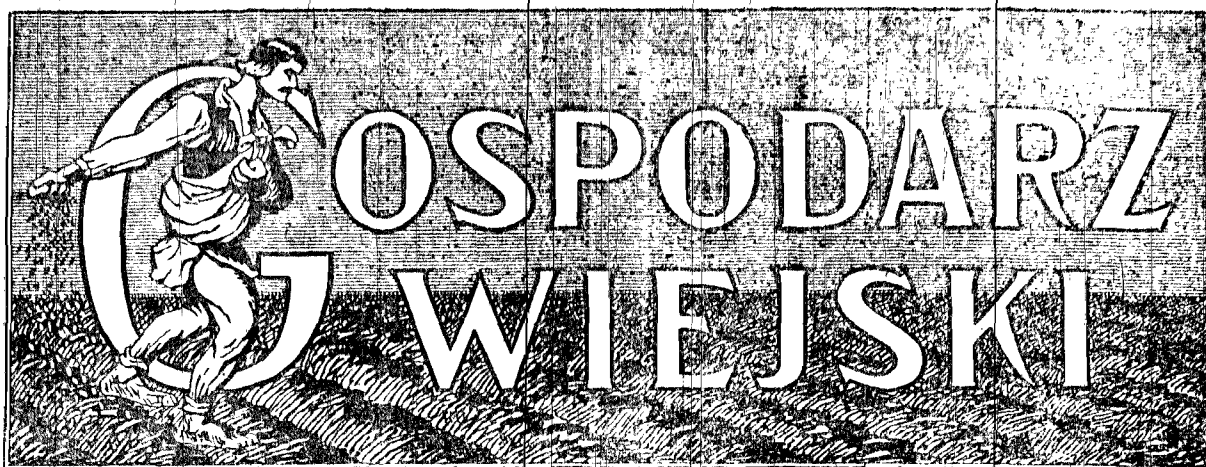
m. Doktor zdzierca. Zacho-
rował niebezpiecznie na nogę p.
A. Cytron, zom przy pl. Gieldo-
wej. Zawczwony dr. Sotawic-
czyk z Warszawy, uprzedził, iż
pryjdzie do Bielegostka, leca
z wlytę polczy sobe milion
marek.

Interesowani mają się zwrócić z odpowiednimi podaniami do odpowiedniego urzędu skarbowego.

PROSPEKT

Po przeczytaniu, dać sąsiadom

Wieś dla wsi
pracować
będzie!



Z woli
Waszej czyn
Wasz będzie!

Niezawisły Ludowy Tygodnik Społeczno-Polityczny i Gospodarczy

rozpocznie wychodzić w dniu 5 lutego 1922 r.

w nakładzie 30.000 egzemplarzy

Prenumerata kwartalnie z przesyłką poczt. mk. 350.—Numer pojedynczy 30 mk.—Ceny ogłoszeń patrz na stronie drugiej.
Redakcja: Kilińskiego 5.—tel. 63. Administracja Rynek-Kościuszki 1.

OD WYDAWNICTWA

„Gospodarz Wiejski”

jest organem bezpartyjnym poświęcony sprawom włościaństwa,

„Gospodarz Wiejski”

ma jeden cel: uczynienia z włościaństwa dzielnych, mądrych włodarzy Polski

„Gospodarz Wiejski”

powziął sobie za zadanie obronę interesów włościańskich

„Gospodarz Wiejski”

pilnie śledzić będzie sprawę reformy rolnej i zaznajamiać swych czytelników z jej postępami

„Gospodarz Wiejski”

usunie od włościaństwa niepowołanych opiekunów i nieproszonych pośredników, którzy tylko swój, a nie dobro masy chłopskiej, interes mają na względzie

„Gospodarz Wiejski”

zaznajomi włościanina z jego obowiązkami, ale wskaże mu też jego prawa

„Gospodarz Wiejski”

dotrze do każdej chaty w Województwie Białostockiem, a mając 30.000 egzemplarzy nakładu, znakomicie nadaje się do zamieszczania ogłoszeń P. P. Przemysłowców i Kupców

„Gospodarz Wiejski”

jest własnością włościaństwa

„Gospodarz Wiejski”

szerzyć będzie ideę spółdzielczą, nawołując włościaństwo do samopomocy i zakładania kooperatyw

„Gospodarz Wiejski”

udzielać będzie porad i informacji ze wszystkich dziedzin życia państwowego, publicznego oraz rady w sprawach gospodarstwa wszystkim swoim czytelnikom, zgłaszającym się listownie lub osobiście

„Gospodarz Wiejski”

będzie też donosił o sprawach i ruchu włościaństwa w całym kraju i innych krajach

W imię Boże rozpoczynamy pracę!

„Gospodarz Wiejski”

będzie się domagał bezpłatnego nauczania we wszystkich szkołach; będzie walczył o zakładanie specjalnych szkół i zakładów rolniczych, celem podniesienia w kraju naszego kultury rolnej, zwiększenia wydajności zbiorów na roli i zwiększenia tem samem dobrobytu włościanstwa a bogactwa kraju

„Gospodarz Wiejski”

będzie dążył do uunięcia nieporozumień między wsią a miastem, do usunięcia pasożytów—pośredników

„Gospodarz Wiejski”

śmiało iść będzie w pierwszym szeregu walczących o Polskę demokratyczną

„Gospodarz Wiejski”

nie zapomni o ruchu robotniczym w Polsce, o rzeszy zubożałej dziś i łeligenji i poprze każde ich słusne żądanie w kierunku zdobycia znośniejszych warunków

Piszcie do „Gospodarza Wiejskiego”.

Współpracownikami „Gospodarza Wiejskiego” będziecie Wy—Bracia włościanie! Piszcie do redakcji o wszystkim, co się w Waszej gminie dzieje. Piszcie o tem co Was boli, czego brak, czego nie umiecie, czego nie rozumiecie.

„Gospodarz Wiejski” Wam zawsze służyć będzie radą i pomocą.

„Gospodarz Wiejski” udzielać Wam będzie wskazówek i porad w sprawach odbudowy. Tłumaczyć będzie zarządzenia Władz. Naczy Was, jak sobie gospodarz ma radzić w ciężkich wypadkach.

Jeśli Was skrzywdzą „Gospodarz Wiejski” wystąpi w Waszej obronie.

Jeśli pisać nie umiecie, proszę, żeby Wam napisali.

Jeśli nie umiecie czytać, proszę, żeby Wam odczytali.

Pamiętajcie, że to Wasze własne pismo.

Do Czytelników.

Stwierdzić to możemy z całą świadomością, iż rdzeń Polski, większość Jej obywateli to chłop. W przybliżeniu 70 proc. ogólnej ilości obywateli. Liczba pokaźna, liczba, która wręcz każe myśleć o tem, że na losach Polski zawżyć może i musi. Cóż, kiedy ten chłop jest ciemny, jak tabaka w rogu. Różne okoliczności złożyły się na to, że gospodarz wiejski „drukowanego i pisanego” czytać nie umiał i nie umie, najwyżej podpisać się może.

Kiedyż znajdzie drogę do Polski, Ojczyzny swojej, chłop-gospodarz ziemi, tej ziemi, którą potem własnym zrosił, mozołem rąk swoich uprawił, którą ukochał w potrzebie potrafił bronić pierśią własną.

A jakże to, kiedy chłop jest ciemny jeszcze i nie wie, co ma dać Polsce i czego ma od Niej oczekiwać.

Polska jest państwem demokratycznym, w Jej odbudowie wziąć muszą udział wszystkie stany...

Ale jakże się do tego ma zabrać chłop, skoro z ledwością potrafi na swoich kilku mórgach gospodarować.

A tu tymczasem chłop udział bierze w wyborach do Sejmu, do Sejmiku powiatowego do Urzędu gminnego. Słowem jest gospodarzem, a nie umie i nie wie, jak się do tego zabrać.

I oto budzi się gospodarz wiejski.

Powołali Sejm, siłą gadali o wszystkim i o niczem. Zwyczajnie partja na partję napada. Każda niby z osobna „o miłości o braterstwie” gada, a tylko swoje interesy ma na widoku.

Pomyślał tedy gospodarz wiejski, że nie może być igraszką w ręku różnych partji stonniectw, że nie raz jest krzywdzony, że nie wie do czego ma prawo w Polsce, że nie może tak obojętnie odnosić się do wszystkiego, co się w Polsce dzieje.

Pomyślał, że za myślą czyn pójść musi posłuchał ludzi światłych, dowiedział się że musi bronić swych interesów, sam bez pośredników, zbudził się ze snu głębokiego, który trwał od wieków, snu, który kamieniem mogiłym przytłoczył chłop i kazał mu być nie obywatelem, lecz niewolnikiem tylko, pomyślał i powiedział sobie: p zyszedł czas. Nie mogę być narzędziem w ręku tych, którzy omanieć potrafią pięknymi słowy, mając jedynie zyski osobiste na względzie.

Gospodarz wiejski obudził się. Rozejrzał się po Polsce, zobaczył, że Polska, jak jest wielką i szeroką ma wielu opiekunów, którzy w imieniu włościan przemawiają, fałszując wolę chłopca, działając natomiast na jego szkodę. I to nie tylko endecja, która zastrasza chłopca piekłem, lecz i stronnictwa ludowe. Pomyślał chłop i postanowił sobie, iż nie w partjach i stronnictwach prawda, lecz w jego woli i pragnieniu. Wyczuł chłop, że potrafi zabrać głos choć nieuczony, że potrafi przynieść pożytek Polsce, bez nauczycieli, którzy go jeno bałamuca. Zbudził się chłop, a jak u nas w Województwie Białostockiem stworzył organizację, niezależną, bezpartyjną, która nie pójdzie na służbę nikomu.

Jest nią zrzeszenie włościańskie, organizacja niezależna bezpartyjna, organizacja do której należeć będą ci wszyscy gospodarze wiejscy, którym nie są obce losy Polski.

Toż samo zrzeszenie włościańskie podejmuje na gruncie naszym wydawnictwo swojego pisma. Będzie niem tygodnik ludowy „Gospodarz wiejski”. W piśmie tem włościanie znajdą obronę interesów swoich, przemówią po raz pierwszy może, aby już nigdy nie być obywatelami drugiego rzędu.

Pierwszy numer tygodnika ukaże się w dniu 5 lutego 1922 roku.

Pismo to broniąc interesów włościańskich, domagać się będzie jaknajszybszego wykonania reformy rolnej na terenie Województwa Białostockiego.

Organ bezpartyjny, którym będzie tygodnik ludowy „Gospodarz Wiejski”, stanąć ma w rzędzie tych czasopism, które starają się i dążą do tego, by szczytne hasło ludzkości: równość, wolność i braterstwo było uznawane w życiu prywatnem i państwowem.

Harmonja spólzycia i zgoda pomiędzy wsią i miastem, sprawiedliwość dla wszystkich, ziemia dla tych, którzy ją uprawiają z korzyścią dla państwa, oto są hasła, do urzeczywistnienia których dążyć będzie pismo ludowe: „Gospodarz Wiejski”.

Każdy włościanin, dbający o swoje interesy i narodu, powinien, to pismo czytać i popierać.

Wydawcą tygodnika będzie rolnik Michał Gaiński z Juchnowca Kościelnego, redaktorem zaś p. Roman Durda.

Włościanin.

Cena ogłoszeń:

Układ ogłoszeń czteroszpaltowy.

Za 1 wiersz nonparelowy na 1 stronie	100 mk.
W tekście	150 mk.
Za tekstem	50 mk.

Praca na wsi i dla wsi.

Nie należy pracować dla wsi. Powie to każdy z nas ktokolwiek wierzy w siły twórcze tejże wsi, powie to dlatego iż zdaje sobie sprawę, iż praca dla wsi nie wyda rezultatów pozytywnych jeśli będzie narzuconą. Ież to mieliśmy organizacje, instytucje, towarzystwa, które okłamując siebie i innych podejmowały się niesienia „kagań-

ca oświaty” na wsi i wynajdywali środki opatentowane (ich zdaniem) uspołecznienia i oświecenia wsi.

Środki te niestety zawodziły.

Dlaczego? zadajemy sobie to pytanie?

Sądząc, odpowiemy trafnie jeśli powiemy, że praca ta skierowana została na tory niewłaściwe.

Wieśniak z natury rzeczy do wszelkich poczynañ sięgających po za poziom jego umysłowości odnosi się podejrzliwie. Niedostatecznem jest utworzyć instytucje, o-

głosić zapisy naprz. na wykłady uniwersytetu ludowego

Na wykłady te przyjdą nieliczne jednostki bardziej uświadomione, lecz nie przyjdą ci, o których przecież najbardziej chodzi.

Oświatę i kulturę, pracę społeczną, pracę dla dobra kraju i społeczeństwa, zaparcie się pobudek egoistycznych osiągnąć można jedynie przez powołanie tejże wsi do pracy czynnej.

Należy powołać wieś do pracy, olbrzymim masom włościańskim rzucić apel zew: Organizujcie się, twórcie i pracujcie sami dla siebie. Niech nic z łaski żadnej i niczyjej nie będzie zrobionem. Wystarczy możecie sobie i powinniście.

W tym wypadku, rola inteligencji polegać będzie na udzielaniu pomocy, na kierowaniu pracy, udzielaniu wskazówek życzliwych, które wieś powołana do pracy twórczej do czynu, wyzwolona z drzemki i odretwienia, przyjmie z wdzięcznością.

Nie po przestaniu na tem. Niech wszelka inicjatywa pracy pożytecznej wśród włościanstwa wszczęta jednostkom, krzewi się samistnie. Wyzbadźmy się raz nareszcie w stosunku do ludu tonu pobłażliwie mentorskiego. Okażmy życzliwość i bezinteresowność w swych wskazówkach i radach, a na pewno zostaną one wysłuchane i siew rzucony na glebę urodzajną wyda plon obfity.

Jeśli wieś usłucha apelu stanie do pracy, zapagnie wiedzy, przejrzy, odzyska słuch i czucie i rozumem ogarnie całokształt spraw państwowych i jeśli ta przemiana stanie się dzięki inteligencji i jej pracy, spokojnie będziemy mogli iść w przyszłość.

Bezpartyjny.

„Polski my naród, polski lud, królewski szczep ślaskowy!”